

O "ustawie dezubekizacyjnej" w Brukseli. Były szef MSW, represjonowany w PRL: stoję w obronie ludzi, którzy dzielnie służyli wolnej Polsce

https://wiadomosci.onet.pl/tylko-w-onecie/o-ustawie-dezubekizacyjnej-w-brukseli-byly-szef-msw-represjonowany-w-prl-staje-w/x054qlr.amp?_twitter_impression=true

2018-02-28 | Onet | Mateusz Baczyński i Janusz Schwertner



- W latach 80 byłem represjonowany. W 1984 roku zostałem aresztowany za działalność opozycyjną. Jednak, z wielu powodów, jestem dziś tutaj z wami. Tzw. ustawa dezubekizacyjna uderza w wielu bohaterów wolnej Polski. Dlatego jestem tu i protestuję przeciwko łamaniu konstytucji, praw człowieka i honoru oficera polskiego! - mówił łamiącym się głosem były szef MSW, Henryk Majewski. W Parlamencie Europejskim odbyło się wysłuchanie publiczne w sprawie ustawy obniżającej emerytury funkcjonariuszom, którzy zaczęli służbę przed 1989 rokiem.

Wysłuchanie publiczne w Parlamencie Europejskim zorganizowała Federacja Stowarzyszeń Służb Mundurowych we współpracy z europosłami SLD. Wzięli w niej udział także eurodeputowani z państw członkowskich UE.

- W przepisach europejskich stanowi się: "we wszystkich swoich działaniach Unia Europejska przestrzega zasady działania równości wobec swoich obywateli". Nie ma więc miejsca dla obywateli różnych kategorii. Prawa obywatelskie przysługują każdemu jednakowe. Dlatego dziś wśród nas są dzielne osoby, których dotknęła ta ustawa, choć służyli budowaniu wolnej Polski - powiedział otwierający konferencję europoseł Bogusław Liberadzki.

Henryk Majewski: stworzono ustawę, która godzi w elementarne zasady państwa prawnego

Po nim głos zabrał były szef ministerstwa spraw wewnętrznych, Henryk Majewski. - Chciałbym zacząć od rysu historycznego. Po uzyskaniu niepodległości, państwo uchwaliło w 1920 roku ustawę emerytalną. Zawarło w niej warunki dotyczące wszystkich funkcjonariuszy byłych zaborców. Lata ich wysługi u wroga zostały zaliczone w poczet ich emerytur. Rząd II RP dążył do tego, by społeczeństwo rozbite przez zaborców, łączyć, mimo trudnej historii - opowiadał były minister.

- Wiele lat później, pierwszy niekomunistyczny premier Tadeusz Mazowiecki stwierdził, że obywatele muszą mieć poczucie wolności, bezpieczeństwa i współuczestnictwa. Tłumaczył, że takie poczucie mogą uzyskać jedynie w państwie praworządym. Bo tylko prawo, które ma na celu dobro wspólne, może cieszyć się szacunkiem i autorytetem społecznym. Te słowa do dziś pozostają aktualne - mówił.

- Jako opozycja demokratyczna na początku lat 90 stanęliśmy przed epokowym wyborem: co zrobić - czy wyrzucić wszystkich funkcjonariuszy, czy też zweryfikować ich i pozostawić w służbie tych, którzy dają gwarancję sprawiedliwej i uczciwej pracy na rzecz nowego państwa? Postawiliśmy na drugie rozwiązanie, do którego namawiali nas zresztą przyjaciele amerykańscy - tłumaczył Henryk Majewski.

Dodał, że w latach 90 polscy oficerowie zapisali się w historii świata akcją "Samum", w trakcie której "dali świadectwo odwadze i poświęceniu dla innych". - Oni dzisiaj są pozbawiani godności, emerytur, źródeł utrzymania! A byli najlepsi na świecie! Przypomnę, że dzięki "Samum" rząd polski uzyskał umorzenie kilkudziesięciu miliardów długów wobec USA! - mówił łamiącym głosem.

- Umowa z tymi funkcjonariuszami, którzy przeszli weryfikację, była respektowana przez 26 lat wolnego państwa. Dopiero w 2016 roku stworzono ustawę, która godzi w elementarne zasady państwa prawnego i w zasadę zaufania obywateli do państwa - stwierdził Majewski.

- Chciałbym zacytować gen. Stańczyka: "tu nie chodzi o rozliczenie z systemem totalitarnym, lecz o to, że ciemny lud to kupi". Na to nie ma mojej zgody i mówię to jako osoba, którą w PRL dotknęły represje. Jestem jednak tutaj i protestuję przeciwko łamaniu praw człowieka! - spuentował.

Tomasz Oklejak: ustawa nie bierze pod uwagę indywidualnych osiągnięć poszczególnych funkcjonariuszy

Głos zabrał też Tomasz Oklejak z Biura Rzecznika Praw Obywatelskich. Podkreślił na początku, że w tej sprawie wpłynęło do biura już 1,5 tysiąca skarg. 2 lutego br. Adam Bodnar skierował nawet pismo do szefa MSWiA w którym zaapelował i zmianę tej ustawy.

Oklejak zwracał uwagę, że ustawa nie bierze pod uwagę indywidualnych osiągnięć poszczególnych funkcjonariuszy i uderza m.in. w osoby chore, jak również inwalidów, których ze względu na obniżenie rent i emerytur nie stać już na leczenie w placówkach medycznych. - Warto podkreślić, że wypadku wielu osób to inwalidztwo zostało orzeczone już po 1989 roku – zaznaczał.

Dalej tłumaczył, że ustawa uderza rykoszetem w sportowców, którzy trenowali w klubach gwardyjskich w czasach PRL-u. – Wiele rodzin i wdów po sportowcach zwraca się w tej sprawie do rzecznika. Ustawodawca kompletnie nie wziął pod uwagę osiągnięć takich ludzi – zaznaczył.

- Ustawa nie wzięła też pod uwagę zobowiązań finansowych części tych osób, które wzięły na siebie różnego rodzaju zobowiązania kredytowe, a dziś nie są w stanie ich spłacić, ani tych kredytów obniżyć. Muszą szukać pracy, ale wielu z nich nie może jej podjąć, ze względu na stan zdrowie – tłumaczył Tomasz Oklejak.

Na końcu zwrócił uwagę, że dezubekizacja objęła nawet ludzi zasłużonych w walce o niepodległość. – Takich przykładów mamy kilka, w tym m.in. powstańców warszawskich, którzy po wojnie ukrywali się w resorcie, pełniąc tam służbę. Te osoby mają dzisiaj obniżone emerytury w zasadzie do minimum – podkreślił.

Rafał Jankowski: nie wolno stosować odpowiedzialności zbiorowej

W konferencji wziął też udział Rafał Jankowski, szef policyjnych związków zawodowych. - Reprezentuję część osób dotkniętych ustawą, która nigdy nie powinna zaistnieć. Reprezentuję policjantów. Gdy tylko dowiedzieliśmy się, że to prawo wchodzi w życie, zdecydowaliśmy zaprotestowaliśmy przeciwko niemu - powiedział na wstępie.

- Nie akceptujemy odpowiedzialności zbiorowej, która w sposób niczym nieuzasadniony niszczy policjantów, którzy po złożeniu ślubowania na wierność Polsce, przez ponad 25 lat służyli ojczyźnie narażając swoje życie i zdrowie. Jeśli ktokolwiek popełnił zbrodnię przeciwko Polakom i przeciwko naszemu narodowi, powinien zostać za to osądzony. Ale nie wolno stosować odpowiedzialności zbiorowej! - dodał Rafał Jankowski.

Porucznik Wojciech Raczuk: Leżałem na ziemi, po chwili podniosłem się i zobaczyłem jak leje się ze mnie krew. Zacząłem prosić jeszcze o 10 minut życia

Poruszającą historię opowiedział Wojciech Raczuk, który w PRL-u służył w wydziale kryminalnym. 8 lutego 1982 roku brał udział w pościgu za bandytą, który w trakcie próby zatrzymania oddał w jego kierunku osiemnaście strzałów z karabinu maszynowego. Raczuk przyjął na siebie sześć kul.

- Leżałem na ziemi, po chwili podniosłem się i zobaczyłem jak leje się ze mnie krew. Zacząłem prosić jeszcze o 10 minut życia. Boga? Opatrzności? Sam dzisiaj nie wiem. Ale okazało się, że żyję już 37 lat od tego wydarzenia. Mimo że kule wystrzelone przez bandytę zniszczyły mi wtedy wątrobę, kręgosłup i przeponę – wspominał Raczuk.

Po tej akcji przyznano mu drugą grupę inwalidzką i rentę. Nie był w stanie dalej pełnić służby. – Żyłem sobie spokojnie, uprawiałem ogródek, wnuczki rosły... Aż pewnego dnia przyszedł listonosz i przyniósł mi decyzję o obniżeniu emerytury do 854 złotych. Ciemno mi się w oczach zrobiło. Ale po chwili zacząłem się zastanawiać, jak przekazać decyzję mojej żonie, która była telefonistką? Jej obniżono z 1800 zł do 1 tys. – opowiadał.

W końcu schował kopertę i przez trzy dni zastanawiał się, jak przekazać ją żonie. Wiedział, jak bardzo wrażliwą jest osobą. Kiedy w końcu to zrobił, ta rozplakała się i zamknęła w łazience. Wkrótce potem stwierdzono u niej nerwicę pourazową.

- A ja w takim stanie służyłem dla totalitarnego państwa? Może jestem cyborgiem? Chyba nie, więc pytam się, dlaczego pozbawiono mnie renty? Kiedy koledzy pytają mnie „jak żyjesz”, to odpowiadam, że z rozpędu. Ale jest ciężko. Pracować nie mogę, a żyć trzeba – mówił drżącym głosem Wojciech Raczuk.

- Myśmy przyjechali do Brukseli, żeby opowiedzieć wam o naszym nieszczęściu. Myśmy służyli państwu i ścigali bandytów, po to, żeby inni mogli żyć spokojnie. Mój ojciec, żołnierz generała Maczka wychowywał mnie w patriotycznym duchu. Mówił „to jest ojczyzna!”. I tej ojczyźnie trzeba służyć. Więc ja się pytam – za co dzisiaj to wszystko? Dlaczego państwo nas tak traktuje? – zakończył.

Danuta Leszczyńska: Nazwali nas katami, bydlakami, oprawcami.

Pytam: jakim prawem?

- Ograbiono nas w sposób haniebnym. Usiłują ograżyć nas z godności i honoru, na co sobie nie pozwolimy. Politycy Prawa i Sprawiedliwości stwierdzili, że działają w imię sprawiedliwości społecznej. Nazwali nas katami, bydlakami, oprawcami. Pytam: jakim prawem? Ja została odznaczona przez ś.p. Lecha Kaczyńskiego. Czy to była pomyłka? Oni ważą się tak mówić, mając w swoich szeregach prawdziwych oprawców, takich jak Piotrowicz czy Kryże? - mówiła z kolei nadkom. Danuta Leszczyńska, była policjanta kryminalna ze Szczecina.

Uznała, że dziś następuje "kradzież w świetle reflektorów". - To czysto gebelsowska propaganda! Dali nam prawo do odwołania, do swoistego aktu łaski, ale w rzeczywistości robią wszystko, by nam to uniemożliwić. Na to nie możemy się godzić i o naszą godność będziemy walczyć - zapowiedziała.

Ewa Macek: dlaczego państwo mści się na wdowach i sierotach?

Z bardzo emocjonalnym przemówieniem wystąpiła też Ewa Macek, wdowa po jednym z funkcjonariuszy, który zmarł dwa lata temu, w wieku 76 lat. Mąż był inwalidą i chorował na raka. Pani Macek również leczy się w instytucie onkologii, ma drugą grupę inwalidzką. Niestety, rentę po mężu obniżono jej do kwoty 854 złotych. Czyli aż o 80 procent.

- Te pieniądze nie wystarczają mi na opłaty za mieszkanie, leki i leczenie. Jestem osobą samotną i ze względu na stan zdrowia nie jestem w stanie podjąć dodatkowej pracy. Nie mogę zrozumieć dlaczego jesteśmy tak napiętnowani? Dlaczego państwo mści się na wdowach i sierotach? To jest dla nas niewytłumaczalne – mówiła łamiącym się głosem pani Macek.

- To jest tak naprawdę ustawa eutanazyjna, która zabiła już 36 osób. Ktoś mu tę spiralę powstrzymać! Ona została uchwalona z pobudek politycznych i odwetowych. To jest zemsta. Ale my, wdowy, jesteśmy dumni z pracy naszych mężów, którzy służyli ojczyźnie, narażali swoje zdrowie i życie, byli odznaczeni i wyróżniani. I nie mogę pogodzić się z tym, że na nas wszystkich nazywa się dzisiaj ubekami, oprawcami i katami! – grzmiła pani Ewa Macek.

Dariusz Jasiński: ta ustawa nie karze tych ludzi, którzy zabili ks. Popiełuszkę, lecz tych, którzy znaleźli tego zabójstwa sprawców

W Parlamencie Europejskim wystąpił też Dariusz Jasiński. - Jestem Polakiem, patriotą, oficerem polskich służb specjalnych, ale też osobą objętą ustawą. Reprezentuję grupę osób, którą wyróżnia pewien specyficzny element: element

tajemnicy. Jako oficer kontrwywiadu nie mogę mówić o swojej pracy. Służyłem Polsce, jestem patriotą, wszelkie informacje podlegają ustawie karnej i nie zamierzam tego robić - opowiedział.

- Tymczasem droga odwoławcza przewidziana w ramach tej ustawy wskazuje, że należy wykazać się pracą na rzecz wolnej Polski. Czyli tacy jak ja mają do wyboru: podjąć walkę o sprawiedliwość albo pójść do więzienia za złamanie tajemnicy państwowej - tłumaczył.

Jak dodał, dla wolnej Polski pracował 27 lat, w poprzednim systemie przepracował kilkanaście miesięcy. - Rok przebywałem w szkole. Z uwagi na miłość do ojczyzny godziłem się na wszelkie ograniczenia: służbę 24 godziny na dobę, poświęcanie życia prywatnego, ryzykowanie zdrowia i życia. Na pewnym etapie działań, które podejmowałem jako oficer, istniało zagrożenie dla życia mojej rodziny. I ktokolwiek śmie nazywać mnie oprawcą? - pytał Dariusz Jasiński.

- Dotykają nas szykany. Nie daje nam się prawa do sądu, a już nazywa bandytami. Wszystko w ramach odpowiedzialności zbiorowej. To niebywałe! Chcę powiedzieć jasno: my nie chcemy mieć w swoich szeregach morderców. Jeśli ktokolwiek przewinił w PRL, czynił złe rzeczy, to powinien zostać osądzony. Jednak ta ustawa nie karze tych ludzi, którzy zabili ks. Popiełuszkę, lecz tych, którzy znaleźli tego zabójstwa sprawców - stwierdził.

- Przyjazd do Parlamentu Europejskiego nie był dla nas łatwą decyzją, choć traktujemy go jako swój własny. Wiemy, że w Polsce spotka nas fala hejtu. Chcę jednak, zwracając się do europosłów, powiedzieć jasno: proszę, byście nie karali Polski, bo to kraj, który kochamy i dla którego poświęcaliśmy się całe życie! My prosimy o jedno: nie wierzcie PiS-owi - spuentował.

Andrzej Rozenek: zróbcie coś, żeby już nikt nie musiał umrzeć!

Na końcu zabrał głos Andrzej Rozenek, były poseł, obecnie pełnomocnik obywatelskiego komitetu inicjatywy ustawodawczej zmierzającej do cofnięcia ustawy dezubekizacyjnej.

- Ja na początku nie wiedziałem do końca z czym mamy do czynienia. Ale dzisiaj już wiem, że mamy rząd, który poprzez prawo zabija obywateli własnego państwa. 36 osób nie żyje już przez tę haniebną ustawę. Część popełniła samobójstwa, inni nie wytrzymali tego stresu, dostawali zawałów. Ja nie jestem poszkodowany przez tę ustawę, ale jestem Polakiem, który się na to nie godzi! – tłumaczył.

- Dziś nie ma w Polsce drogi prawnej dla tych ludzi. Nie mamy już niezależnego sądownictwa, a prokuratura jest w rękach jednego człowieka. W takim razie, ja się

pytam co stało się z wartościami europejskimi? Gdzie jest szacunek dla ludzi? Gdzie jest równość wobec prawa? Czy tak ma wyglądać Unia Europejska – pytał były poseł.

- Zemsta, odwet, pogarda dla obywateli, populizm i arogancja władzy – takie jest uzasadnienie dla tej ustawy. Dlatego chciałbym zaapelować do społeczności międzynarodowej – zróbcie coś, żeby już nikt nie musiał umrzeć! – zakończył.